WARSZAWA.
Piątek 18/30 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 166.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Sylwestra Papieża.
Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

W Kościele XX. Franciszkanów, d. 31 grudnia, przypada Uroczystość Zakończenia Starego Roku, o godzinie 5ej wieczorem, to jest w sobotę. Oraz dnia 1go stycznia rozpoczęcie Nowego Roku. Uroczystości te odprawiane będą z wystawieniem NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU, kazaniami i processyami, aby BÓG raczył pobłogosławić. Na którą to Uroczystość pobożną publiczność zaprasza się.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa NAJJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył, wychodźcom Polskim: Lucyanowi Woronieckiemu, Ludwikowi Slewińskiemu, Piotrowi-Stanisławowi Koncewiczowi, Józefowi Pilkiewicz i Joachimowi Hermann, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Z Petersburga, 8 (20) grudnia. —

Rozkazem CESARSKIM do Zarządu Wojennego, z d. 6 grudnia, Głównodowodzący Armiją Kaukazką i Namiestnik Kaukazki Jenerał-Adjutant, Jenerał Piechoty książę Bariatyński 1-szy, w nagrodę ważnych usług oddanych tronowi i Ojczyźnie od samego początku objęcia dowództwa nad wojskami pomienionej Armii, mianowany został Jenerał-Feldmarszałkiem, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i godnościach.

Kabardyński Pułk Piechoty ma odtąd nosić nazwę: Kabardyńskiego Pułku Piechoty Jenerał-Feldmarszałka Księcia Bariatyńskiego.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Dyrektor Gimnazyum Realnego w Warszawie.— Podaje do wiadomości wszystkich majstrów i fabrykantów utrzymujących w swoich warsztatach terminatorów, iż zapis uczniów na rok 1860 we wszystkich Szkołach Rzemieślniczo-Niedzielnych w Warszawie i na Pradze, rozpocznie się z dniem 25 grudnia (6 stycznia) 1859/60 r. Ostrzega przytem, iż niedopełniający tego obowiązku, przedstawieni będą Magistratowi m. Warszawy do pociągnięcia do kary.—Radca Kollegialny, Łyszkowski.—Sekretarz, Maleszewski.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — Gdy poświadczenia na akcye Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, seryi Iej wszystkie ściągnięte i na akcye na okaziciela zamienione zostały, przeto w myśl uchwały Rady Zarządzającej z d. 10 (22) listopada r. b., w obec dwóch delegowanych Członków tejże Rady i Dyrektora drogi Żelaznej, zniszczone zostały w d. 11 (23) t. m. i r., przez spalenie w ognisku parochodu, na ten cel przeznaczonego i w ruch wprowadzonego.—Dyrektor, Rosenbaum.

Jutro w Resursie Kupieckiej dany będzie bal tak zwany *Sylwestrowski*, na który bilety wydawane będą dziś i jutro dla gości wprowadzonych przez Członków tejże Resursy, od godziny 2ej z południa do 7ej wieczorem. Samym zaś Członkom służą dla wejścia inwitacye karnawałowe.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 28 grudnia. Cesarz zawiadomił własnoręcznym listem hrabiego Gołuchowskiego, że ponieważ liczni ochotnicy dostatecznie zapełnili stan armii, przyszły przeto pobór rekrutów nie będzie miał miejsca. *(Schl. Ztg.)*

Belgijskie tylko organa mówią, że w Wiedniu myśl odstąpienia Wenecyi za zapłatą, coraz więcej zwolenników znajduje. Być to może prawdą, ze względu na publiczność, wątpimy jednak najmocniej, by myśl podobną którykolwiek z członków gabinetu podzielał. Utrzymują wprawdzie, że Austryi więcej chodzi o powrót Książąt wydalonych niż o Wenecyę, która przy nowem przeobrażeniu stosunków włoskich stałaby się tylko dla Austryi ciężarem; że finanse austryackie, pomimo wszelkich projektowanych oszczędności, są w takim stanie, iż koniecznie ratunku potrzebują. Zwrócić jednak należy uwagę, że prowincye włoskie od lat wielu były ciężarem dla Austryi, bez względu nawet na ostatnią wojnę, że Austrya, posiadając Mantuę i Weronę, zawsze może spokojnie czekać na zwrot okoliczności, że nie podobna jest zerwać z odwieczną polityką rozszerzenia swego wpływu na Półwyspie i że pojęcia o godności państwa sprzeciwiają się podobnemu układowi, nie bacząc już na liczne inne przyczyny. *(Nord.)*

DANIA.

Kopenhaga, 23 grudnia. Dziś rano wkrótce po północy wybuchł ogień w tak zwanych koszarach artyleryi, który został ugaszony około godziny 4 rano: pożar ten zniszczył skrzydło zamieszkane przez oficerów. Koszary te stosownie do decyzyi rady państwa, były przeznaczone na sprzedaż.

Co do pożaru zamku Kristiansburg, to tenże ograniczył się według bliższych wiadomości na tem tylko, że wczoraj rano robotnicy zrzucili do piwnicy kilka worków węgli drzewnych i że w

---

DON TADEO BARBO

POWIEŚĆ HISZPAŃSKA.

(Dalszy ciąg).

Tadeo musiał poprzestać na podaniu ręki Monice. Szedłem za niemi o kilka kroków.

Kasta upuściła parasolkę i chustkę, żebym miał przyjemność podnieść je i podać. Zrywała gałązki oliwne, trzymała je przez chwilę, a potem rzucała je dla mnie, jako posłanki pokoju i zgody.

Nie chciała tańczyć i usiadła przy oknie, które zasłaniała żaluzya. Pobiegłem do ogrodu i przycisnąłem się do żaluzyi tak, żebym ją mógł widzieć i rozmawiać z nią nie widziany od nikogo. Na nieszczęście don Tadeo usiadł przy niej.

Dona Monika zdrzymnęła się.

— Jak uważam, rzekł Barbo, żądanie moje, które zapewne matka powtórzyła pannie, podniecą jej wesołość.

— Cokolwiek.

— Cóż więc dziwnego, mówił dalej stary pretendent, że chcę zostać mężem pani i uczynić cię najbogatszą i najszczęśliwszą kobietą w Andaluzyi?

— I owszem, jest to rzecz bardzo dziwna.

— Dziękuję za szczerość. Lecz powiedz mi coż co w tem jest tak śmiesznego?

— To, że mógłbyś pan być moim ojcem albo dziadkiem.

— To znaczy, rzekł don Tadeo z lekkim szyderczym uśmiechem, że ja jestem za stary.

— Może pan nie jesteś za stary, lecz ja jestem za młoda.

— A więc mi panna odmawiasz?

— Rzecz oczewista, panie don Tadeo.

— Kasto, powiem ci przypowieść, sądzę, że jej nie zapomniesz do śmierci.

Powiedziano ubogiemu mieszkańcowi z Galicyi, że jeżeli chce zrobić majątek, powinien popłynąć do Mexyku, bo w tym kraju tyle jest bitych piastrów, że tylko trzeba je zbierać z ziemi. Galicyanin odpłynął pełen nadziei i złudzeń. Skoro tylko wylądował, znalazł przypadkiem piastra nad brzegiem portu. Lecz odrzucił go i rzekł z pogardą: „Już zaczynacie gonić za mną.“ Szedł dalej, ale już nie znalazł innych. Czy zrozumiałaś mię?

— Zrozumiałam. Jestem Galicyaninem, a pan jesteś piastrem. To dobrze, lecz powiadam panu, że nie popłynęłabym do Ameryki po pieniądze. Gdybym tam się udała, to dla tego, żeby zobaczyć kwiaty, lasy i rzeki tej pięknej krainy.

— Ta ta! ta!, zawołał don Tadeo, jakież to brzmiące słowa. Czy jesteś poetką?

— Sercem mojem, odpowiedziała Kasta, lecz nagle inną mysl powziąwszy, rzekła:—Jestem poetką, lecz nie mów pan o tem nikomu, nie chcę żeby poznano nazwisko moje przed chwilą tryumfu. Wydrukowałam kilka dzieł, lecz pod obcem nazwiskiem. I tak naprzykład, poezye Martineza de la Roza, są moje, nie zaś jego.

Przestrach i zdumienie malowały się na twarzy don Tadea.

— Piszesz dzieła! zawołał, drukowałaś książki?

— Pracowałam także dla teatru. Bardzo podobały się moje drammatyczne sztuki. W tegoczesnym repertóarze, nie wiele jest tak dobrych. *Rozrywki więźnia*, przypisywane xięciu de Rias, nie są jego, lecz moje.

— Literatka! poetka! Jezu Marya! To nie jest powszednim grzechem. Czy wiesz Kasto, że to sprzeciwia się prawom natury? Kobieta autorka, musi być koniecznie brzydką i zgrzybiałą.

— To są mylne uprzedzenia panie don Tadeo. Geniusz nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, Buffon tak twierdzi.

Don Tadeo, zatkał sobie uszy.

— Posłuchaj pan, mówiła dalej czy znasz mego Tella?

— Co to za jeden? Czy to krewny panny?

— Nie, nie; mego Tella, mój romans historyczny, moje arcy-dzieło?

— Nic, nie czytam, odpowiedział, to wzrok psuje.

— Posłuchaj pan i dziwuj się mojej erudycyi.

Kasta chciała go rozdrażnić, odurzyć i odpędzić.

— Wilhelm Tell, był szlachetnym góralem szkockim, który nie chciał się kłaniać kapeluszowi bobrowemu księcia Malborug, zatkniętemu na słupie. Z tąd wynikła wojna trzydziestoletnia, w której bohatyr mojej powieści został zwycięzcą i ogłoszono go królem Anglii, pod nazwiskiem Wilhelma zdobywcy; lecz splamił swoje wawrzyny, gdyż kazał ściąć własną żonę Annę Bolen. Dla odpokutowania za ten występek, wysłał do Palestyny swego syna Ryszarda Lwie serce. Za powrotem z Palestyny, Ryszard otruty został za to, że zadał się z Lutrem, Kalwinem, Wolterem i Russem, którzy utworzyli we Francyi dyrektoryat i skazali na śmierć Ludwika XVI. Wtenczas to dla zabezpieczenia Hiszpanii od takich zbrodni, Piotr Okrutny ustanowił inkwizycyą.

Nic nie może być zabawniejszego mój kochany Pawle, od powagi z którą Kasta wypowiedziała ten szereg niedorzeczności. Biorąc na los nazwiska jakie jej w tej chwili przychodziły do myśli i wiążąc jedne z drugiemi, nie domyślała się nawet, jak wielkie anachronizmy popełnia.

Don Tadeo zdumiał się taką głęboką erudycyą Kasty. Nie miał bowiem żadnego wyobrażenia o historyi.

— Widzę teraz mościa panno, że tylko który z siedmiu mędrców Grecyi może ubiegać się o

tej chwili spostrzeżono dym pochodzący z niedopalonego węgla; kilka konewek wody zagasiło ogień, a z natychmiast wyprowadzonego śledztwa okazało się, że przyczyną jego nie były ani złość ani też złe chęci. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 27 grudnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że książe Hieronim ma się znacznie lepiej.

Paryż, 22 grudnia. Dekretem z dnia 31 stycznia 1852 r. polecono było odnowić zamek Saverne i urządzić go na mieszkanie dla wdów wysokich urzędników cywilnych i wojskowych, zmarłych w służbie rządowej. Późniejszym dekretem polecono przyjmować tam także i córki takich urzędników, tak wdowy jeżeli mają przynajmniej 35 lat, jako też i panny. Liczbę mieszkań naznaczono na 78. Odnowienie zamku tego zostało teraz wykończone i kosztuje 1,711,922. Kilka dam już tam mieszka.

Paryż, 23 grudnia. W ministerstwie marynarki zajmują się właśnie wypracowaniem projektu znacznego powiększenia etatu wyższych oficerów i kadrów tak zwanego sztabu głównego floty. Powiększenie to rozciągnie się także i na niższe stopnie oficerskie, tak że reorganizacya ta będzie powiększeniem całego stanu floty. Liczba admirałów, wice-admirałów i kontr-admirałów podniesioną zostanie z 33 do 45. Kapitanów okrętów, których było dotąd wszystkich razem 330, ma być odtąd 460, poruczników których było 650 ma być 725, chorążych, których było 550 ma być 650. Tak samo będzie i z oficerami wojsk morskich. Przy takiej liczbie oficerów możnaby uruchomić wszystkich majtków francuzkich, których jest zapisanych 140,000.

Cesarz i Cesarzowa byli wczoraj na pierwszem przedstawieniu dramatu „Tireuse de cartes“; jest to przedstawienie historyi młodego Mortary, z XVI stulecia. Publiczność przyjęła dramat ten z wielkiem zadowoleniem, cesarz dawał zachęte do oklasków. Na afiszu podano nazwisko Wiktor Sejour jako nazwisko autora, wszyscy jednakże wiedzą że rzeczywistym autorem jest p. Mockard, prywatny sekretarz i długoletni przyjaciel cesarza. P. Mockard napisał już kilka nie złych wcale utworów dramatycznych. (*Inde. Belge.*)

Kwestya międzymorza Suez, ucichła w obec kwestyi włoskiej i przestała zwracać uwagi, lecz w ostatnich czasach była przedmiotem ważnych narad w Konstantynopolu. Dywan odbył kilkanaście posiedzeń i postanowił zawezwać państwa Europy, żeby przedewszystkiem urządziły część polityczną przekopania i zabezpieczyły całość państwa tureckiego. Ambassador Francyi i jego koledzy, którzy są za wykonaniem tego dzieła, oświadczyli, że zgadzają się na ten środek i w tym celu Porta wyda odezwy do różnych mocarstw. Tak więc rzecz ta odroczona zostanie, a polityka lorda Palmerstona bierze górę.

W Anglii nie jednozgodnie zapatrują się na przekopanie międzymorza Suez, tak pod względem politycznym, jak handlowym. We Francyi przeciwnie, rząd i wszyscy mieszkańcy, jedno mają przekonanie o użyteczności tego przedsięwzięcia. Zgadzają się na to, żeby nie było wyłącznie francuzkim. żeby wszystkie kraje z niego korzystały tak, jakby były wezwane do udziału w utworzeniu kapitału, który jego uskutecznienie zapewnia.

Lecz rząd francuzki mimo popierania tego przedsięwzięcia, nie posunie się o niego aż do wojny z Anglią. Nie można wcale przypuszczać, żeby Anglia także narażała przymierze dwóch narodów i otrzymanie pokoju. Sądzę, że tylko z tego wynikną opóźnienia w wydaniu firmanu, a na ostatku nastąpi powszechna zgoda na dzieło użyteczne całemu światu. (*Ind. Bel.*)

O piśmie ulotnem *Papież i kongres,* dzienniki francuzkie wyrażają zdanie swoje, stosownie do stronnictwa jakiego są organem. *Union* i *Univers*, oburzają się na nie i zowią je pocałowaniem Judasza. *La Presse* pochwala, toż samo czyni *Patrie* i tak się wyraża: „Skądże pochodzi ta nadzwyczajna wrzawa? Z tąd zapewne, że pismo to obejmuje rozwiązanie jednej z największych trudności, które będą poddane pod naradę kongresu i że zadawalnia zarazem przyjaciół Włoch i władzę Papieża. Treścią tego pisma jest, żeby państwo kościelne ograniczyło się na samym tylko Rzymie, i żeby państwa Katolickie za wspólnem porozumieniem się, dostarczyły Ojcu Św. funduszów potrzebnych na utrzymanie jego godności.

Najważniejszą rzeczą w tem piśmie podług powszechnego mniemania, że jest znakiem porozumienia się Anglii i Francyi w kwestyi włoskiej. Uwaga ta zwraca myśl naszą na początek tego pisma, który zawsze jest otoczony tajemnicą. Najdziwaczniejsze tworzą przypuszczenia, a dziennikarze żartują sobie z publiczności, podawając najosobliwsze nazwiska. Ludzie oswojeni z biegiem spraw politycznych, uważają, że z tonu tego pisma wykazuje się umysł, nawykły do roztrząsania wielkich kwestyi i do nadania przewagi myślom swoim. Dla czegóż pismo *Napoleon III i Włochy* miało tak wielką wziętość? Nie z powodu jego literackiej wartości, lecz dla tego, że stosowne było do położenia i że autor miał prawo mówić tak jak to był uczynił. Takież same warunki wziętości połącza pismo *Papież* i *kongress.*

(*Ind. Bel.*)

Pan d'Azeglio w broszurze: „Polityka i prawo chrześciańskie z szczególnym względem na sprawę włoską“, taki podaje projekt rozwiązania sprawy Romanii.

„Gdyby najwyższa głowa Kościoła, zamiast wystawiania się na zatargi z trzema milionami poddanych niechętnych świeckiej jego władzy, w spokoju pełnym majestatu panował tylko nad Rzymem uznanym za wolne miasto, w czemżeby zmniejszyła się rękojmia niezawisłości świeckiej, jego władzy? Czyż te trzy miliony poddanych stanowią szaniec między Papieżem, a Europą? Przeciwnie, przeciwko własnym poddanym potrzeba go bronić, a Europa dla spełnienia tego obowiązku, musi zajmować sam Watykan, i pod pozorem oddawania czci, upokarza tijarę S-tego Piotra. Gdyby dwór rzymski, w miejsce webierania podatków z kilku małych prowincyi włoskich, odbierał haracz dobrowolny od całego katolickiego świata, czyż nie byłoby to odpowiedniejszem sprawiedliwości i godności głowy Kościoła“.

A dalej:

„Jakie jest położenie Włoch po rokowaniach w Villafranca i pokoju zurichskim? Sardynia zyskała Lombardyę i blisko dwa miliony poddanych, razem 8 milionów, ale nie ma granic strategicznych, Przeciwko niej stoi Austrya, zajmując jedno z najsilniejszych w świecie stanowisk sławny czworobok fortec. Nadto posiada część kraju na prawym brzegu rzeki Padu, dozwalający jej wziąść od tyłu granicę sardyńską i zapewniający jej klucz Włoch południowych. Austrya przeto jest teraz równie potężną we Włoszech, jak przed wojną. a obrażona duma z powodu przegranej zdwaja jej siły. Niech tylko okoliczności jej pozwolą działać, a zobaczylibyśmy zaraz do czegoby ostatecznie doprowadziła wojna przedsięwzięta w szlachetnym celu „oddania Włochów samym sobie“ i przez wyzwolenie Półwyspu zapewnienia pokoju Europie. Gdyby Austrya ustąpiła i z Wenecyi, możnaby było przystać na restauracyą dawnych książąt, ale w dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy Austrya zachowuje wszystkie fortece, nawet Peschierę i Mantuę, wyłączone umyślnie dla niej z Lombardyi, tem samem znakomicie osłabionej, jedyny sposób zapewnienia Sardynii niezachwianego bytu, zapewnienia rzeczywistego nie zaś pozornego niezawisłości Włoch włoskich, polega na utworzeniu państwa dość silnego, aby się mogło ostać mimo braku bezpiecznych granic, żeby mogło stawić stanowczy opór przeciwko powrotowi stanu rzeczy, który Francya za zgodą Europy postanowiła obalić. To doskonale zrozumiał zdrowy rozum Włochów. Ztąd pochodzi jednomyślny zapał do Sardynii, ztąd wyrzeczenie się samolubnych tradycyi, instynktów zakorzenionych a tak drogich

---

rękę twoją. Cóżby rzekł Ksawery Barea: przydał cichszym głosem, gdyby dowiedział się że jesteś autorką i uczoną?

— On by mię ubóstwiał, gdyż lubi sztuki i nauki, jako człowiek wykształcony. Słyszałam jak mówił że Themis jest dziesiątą muzą.

Słysząc te wyrazy Kasty, nie mogłem wstrzymać się od śmiechu.

— Ktoś śmieje się w ogrodzie, rzekł don Tadeo.

— Śmieją się wszędzie, odpowiedziała Kasta; my tylko sami nie jesteśmy weseli. Mógłby kto mniemać, że rozmowa moja nie podoba się panu.

— Dona Monika przebudziła się i uśmiechnęła mile, widząc, że jej córka rozmawia z don Tadeo.

Zabrano się do powrotu.

Kasta obwinęła się w szal, musiała usiąść przy matce i panu Tadeo.

Księżyc oświecał posępnym światłem te same brzegi, ozdobione rano świetnemi promieniami słońca. Muzyka siedząca w ostatniej łodzi, już była tylko przypomnieniem upłynionej zabawy.

— Kasto, rzekłem przechodząc koło niej, gdy don Tadeo zapalał cygaro, mam twoje słowo.

— I nadzieję! odpowiedziała. Skończył się ten dzień, tak szczęśliwie zaczęty. Możesz pozazdrościć mojego losu, a zarazem litować się nad mojem cierpieniem.

LIST IV.

T e n ż e d o t e g o ż.

...Służący oznajmił, że woźny przyszedł z wezwaniem, żebym się udał do sądu. Poszedłem; sędzia rzekł do mnie: — Czy pan wiesz o uwięzieniu młodego człowieka nazwiskiem don Pedro de Torres, rodem z miasta Kseres? Jest on źle notowany i kazano mu wyjechać z Madrytu; a jego oskarżycielem jest don Tadeo Barbo, rolnik z okolicy Kseres, człowiek porządny i bogaty.

Oburzyła mię ta podłość.

— Panie sędzio! rzekłem: doniesienie to jest skutkiem nikczemnej zemsty, a człowiek który je uczynił, nie ma żadnej idei, ani żadnej zasady politycznej. Don Pedro de Torres jest spokrewniony z najpierwszemi rodzinami miasta. Jest to szaleniec, ale nie grozi niebezpieczeństwem.

— Z tem wszystkiem, rzekł sędzia, oskarżenie jest wyraźne. Pedro de Torres nie tylko rozprawia po kawiarniach i szynkach i burzy pospólstwo, lecz zbierają się u niego ludzie przeciwni teraźniejszemu porządkowi społecznemu.

W tej chwili wszedł Pedro de Torres. Sędzia kazał także przywołać don Tadea.

Ci dwaj ludzie mieli tę samą fizyonomią, jak zawsze. Nikczemne oskarżenie nie umniejszyło głupiej bezczelności don Tadea, a Pedro de Torres zachował swoją niedorzeczną śmiałość.

— Za cóż mię uwięziono, rzekł do sędziego, czyliż jesteśmy pod rządem muzułmańskim?

— Młodzieńcze, rzekł sędzia, nie jesteś tu po to, żebyś zadawał pytania; lecz żebyś odpowiedział władzy. Wzywam cię, żebyś wytłomaczył się z zarzutów przeciw sobie uczynionych i wyjaśnił fakta, których ten pan był świadkiem.

Sędzia wskazał na don Tadea. Chciałbym odmalować spojrzenie pełne pogardy i dumy, które don Pedro rzucił na swego oskarżyciela.

Don Tadeo nie zmienił się wcale.

— I cóż powiada ten *człowiek?*

— Na ten wyraz don Tadeo zadrżał oburzony.

— Mosci panie! mówił dalej sędzia; burzysz i rozjątrzasz wszystkich włóczęgów i próżniaków miejskich, gadasz im o równości, zawracasz im głowy, powiadając im że powinni sami rządzić, nie zaś słuchać tych, ktorzy niemi rządzą.

— Powiedziałem to, przyznaję. Takie jest moje przekonanie. I zapewne każdy prosty człowiek z gminu, wart jest większego szacunku jak ten człowiek i wskazał na don Tadea.

— Cóż to ma znaczyć? zawołał don Tadeo drżący od gniewu.

Sędzia nie dopuścił dalszej kłótni, a Pedro de Torres, przekonany iż dopuścił się czynów które mu zarzucano, otrzymał rozkaz opuszczenia Sewilli i zamieszkania w Huelwa.

LIST V.

T e n ż e d o t e g o ż.

Nie mogę rozmawiać z Kastą co wieczór, lecz przynajmniej przechodzę co wieczór koło jej domu, mieszka na dole i siedzi za żaluzyą. Wsuwam pomiędzy deseczki liścik zwinięty w trąbkę i odbieram od niej wzajemny.

Przed kilku dniami, wsunąłem list jak zazwyczaj, lecz daremnie szukałem jej biletu. Ponieważ nie zawsze ma czas wolny, pewny byłem że go nie napisała i nie zważałem na chłopaka który siedział przy oknie i pobiegł jak strzała. Za godzinę potem byłem w towarzystwie. Smuciło mię to, że Kasta nie pisała do mnie, i że don Tadeo nalegał na jej matkę, z bezprzykładnem natręctwem.

Czyliż rola sawantki i autorki, którą Kasta przyjęła na siebie, nie mogła go odstręczyć? Czyli też nie ustępował, powodowany miłością własną i chęcią szkodzenia?

Kasta zbliżyła się do mnie, pod pozorem wyszukania na fortepianie piosenki andaluzyjskiej a przeglądając nuty, szepnęła, nie patrząc na mnie.

— Mój list?

— Nie znalazłem go.

— O Boże! rzuciłam go jak zawsze.

municypalizmowi włoskiemu, ztąd nakoniec znane dążenia do wcielenia do Sardynii“.

Położenie Włoch środkowych maluje autor w kilku dobitnych rysach.

„Nikt nie poważy się zaprzeczyć, że Włochy środkowe mają prawo być z siebie dumnemi. Ale ludzie nie są aniołami. Wszędzie znajdą się słabi, łatwowierni, niecierpliwi i gwałtowni. Sam naród przeczuwa grożące sobie nieokreślone niebezpieczeństwo; obawa, aby gdzie nie naruszono porządku, coraz bardziej ogarnia jego umysł. Pod czyjąż ucieka się opiekę z jednomyślnością niepamiętną w historyi? pod opiekę zasady monarchicznej. Ci burzyciele, ci buntownicy domagają się króla! A kogoż chcecie aby wybrali na króla? może księcia Modeny lub Wielkiego księcia Toskańskiego, którzy przeszli do nieprzyjaciela, kogóż mieli wybrać jeżeli nie Wiktora Emmanuela».

Zakonczenie broszury wyświeca sprawę włoską na zasadach doświadczenia i interesu europejskiego.

„Wszystko co w budynku uderza oczy, co zadziwia pięknością formy lub rozkładem odpowiednim pożytkowi, wszystko to spoczywa na części budynku w głębi ziemi, ukrytej na fundamentach.

„Gdyby państwo Ottomańskie, które podobno nie może być ani zachowane, ani zreformowane, ani zniszczone, ale jak trup olbrzymi zawala drogę tegeczesnej cywilizacyi, gdyby to państwo naruszające pokój europejski, mogło jakiem przeobrażeniem ożywić się nagle duchem chrześciańskim, zostać czynnym i żyjącym członkiem rodziny narodów. przyczyniać się geniuszem, zyciem moralnem i materyalnemi płodami do wspólnej pomyślności i tem samem przestało być ciągłą groźbą dla pokoju świata; któżby nie uznał tego za wielką łaskę Opatrzności!

„Otóż tę łaskę macie w sprawie włoskiej, niemniej zawiłej. Czy Europa zechce zaniechać tak pomyślnej sposobności i będzie wolała raczej narazić się na wszelkie niebezpieczeństwa niewiadomej przyszłości? Niech Bóg ją od tego uchroni! Europa pójdzie drogą wytkniętą jej zarazem przez pojęcie prawa chrześciańskiego i przez własny interes, jeżeli widzi niebezpieczeństwo tam gdzie ono jest istotnie, a mianowicie w słabości Włoch, nie zaś w ich potędze!“ *(Nord.)*

HISZPANIA.

Listy prywatne z Madrytu z 19-go grudnia donoszą:

„Stan kupiecki Kadyxu dał piękny przykład patryotyzmu: ofiarował on rządowi owe 44 milionów których zapłaty Anglia żądała.

Armia afrykańska ma być powiększona do 80,000. Siły zbrojne pozostające w kraju będą wynosiły także 80,000. a oprócz tego rząd może w razie potrzeby wystawić jeszcze 80 batalionów rezerwowych. Liczba konnicy afrykańskiej ma być powiększoną do 2,000“.

Do dziennika *Times* piszą z Algesiras pod dniem 10 grudnia co następuje:

„Dowiaduję się z pewnego źródła. że krótka wyprawa francuzka przeciw plemionom marokańskim kosztowała 4,000 żołnierzy, którzy umarli na cholerę. Zła to przepowiednia dla Hiszpanów. W armii maurytańskiej jednakże również panuje cholera, i będzie dla nich zapewne tém zgubniejszą, iż nie mają porządnych polowych szpitalów. *(Schl. Ztg.)*

Wiemy, że Anglicy niechętnem okiem patrzą na wyprawę Hiszpanii do Maroko, przeto wiadomości z Londynu przychodzących, nie można przyjmować z zaufaniem, jednakże zasługuje na uwagę list pisany z Gibraltaru do dziennika Times, pod 9 grudnia, który zamieszczamy w skróceniu:

„Parowiec Ceres stał przez godzin siedem w zatoce Ceuty, i przez ten czas ogromna ulewa spadła na obóz marszałka O'Donnel. Namioty nie są dostateczne dla ochrony żołnierzy, od tak nawalnego deszczu. Marszałek O'Donnel może zwyciężyć Maurów, chociaż nie są to nieprzyjaciele godni pogardy, ale czy pokona straszliwszych przeciwników, to jest klimat, brak żywności i innych potrzeb, febrę i cholerę? Nie chcę wystawić przyszłości w smutnych obrazach, lecz nie widzę świetnych. Francuzi mają doświadczenie w wojnie afrykańskiej i nie byliby rozpoczęli takiej kampanii bez należytych przygotowań, których zupełnie brakuje Hiszpanom. Najpotrzebniejszych rzeczy nie ma pod ręką. I tak, nie było wcale noszów dla rannych, ani szpitalów polowych do pierwszego opatrywania. Ranionych przenoszono na derach aż do Ceuty. Zbierzmy ze 20,000 młodych ludzi, którzy chociaż z ubogiego stanu, nawykli są do mieszkania w domach i umieśćmy ich od razu na ziemi wilgotnej nie daleko morza i gór, w porze gwałtownych wichrów i słoty, osadźmy ich po trzech, w namiotach przystępnych wiatrom i deszczom, niech tam siedzą przez kilka tygodni, a nie będzie nic dziwnego, że większa ich część zachoruje.

„W Gibraltarze rozgłaszają dziwne i fałszywe wieści, o klęskach wojska hiszpańskiego. Lecz prawdą jest, że dotąd Hiszpanie we wszystkich spotkaniach odnieśli zwycięztwo, lecz nie mogą działać zaczepnie. *(Dz. Rozp.)*

Rząd hiszpański czyni co raz to większe przygotowania. Zebrano w Pampelunie znaczny zapas szarpii, płótna i bandażów i wyprawiono do wojska. Spodziewają się takich samych ofiar z innych miast kraju. Żeby pomyślnie działać przeciw Tetuanowi, potrzeba artylleryi oblężniczej. Miasto jest otoczone murami, które chociaż nie nazbyt silne, są wysokie i grube. Oprócz tego jest cytadella i Maurowie musieli umocnić się ile tylko mogli. Dla prowadzenia artylleryi potrzeba zrobić drogę, gdyż jej nie było. Ta praca już blizka ukończenia, zajmowała naczelnego wodza. Spodziewają się przybycia posiłków a wówczas rozpoczną się działania zaczepne.

Konsulowie Stanów Zjednoczonych i królestwa Obojga Sycylii, pisali z Gibraltaru do ministra cesarza marokańskiego, zapytując się czy mogą powrócić, a z odmównej odpowiedzi wnosić można, że rząd nie ręczy za bezpieczeństwo ich osób; a przecież ręczy za bezpieczeństwo konsula angielskiego.

Marszałek O'Donnel ogłosił Ceutę portem wolnym, przez co bardzo ułatwił zaopatrzenie wojska żywnością. *(Nord.)*

TURCYA.

Konstantynopol, 14 grudnia. Nowy gubernator Bagdadu, Mustafa-Pasza, wyjechał z Konstantynopola dla objęcia zarządu prowincyi tej, który od chwili odwołania Omera-Paszy prowadzony był przez zastępcę. Omer-Pasza znajduje się już w drodze do Konstantynopola, dokąd wkrótce powróci. Nie zastanie on tu przyjaznych mu okoliczności, ponieważ ministeryum i tak mu już nieprzyjazne, rozjątrzył jeszcze bardziej tém, że się nie chciał stawić przed komissyą naznaczoną w Harput dla rozpatrzenia licznych zażaleń na rządy jego w Bagdadzie. Jedynym środkiem uniknienia zupełnego upadku byłoby dla niego, gdyby przy obecnem rozdwojeniu w ministeryum, zdołał sobie zjednać dobre chęci Wielkiego Wezyra, i z pomocą jego i osobistej przychylności Sułtana, której może być pewnym, stawił opór głównemu przeciwnikowi swemu Riza-Paszy.

Belgrad, 18 grudnia. Gazeta *Serbski-Dniewnik* donosi, że przyjazne stosunki pomiędzy Portą i Serbią ustały i że Pasza Belgradu zerwał wszelkie stosunki z rządem serbskim. Serbski minister spraw zagranicznych wręczył z tego powodu stosowny memoryał wszystkim konsulom obcych państw, rezydującym w Belgradzie.

Książe Miłosz wydał w tych dniach do rady państwa reskrypt, w którym oświadcza niezadowolenie swe z tego, że pomimo długiego czasu upłynionego od ostatniej Skupczyny, wiele postanowień przez tęż uchwalonych, dotąd nie są wykonane. Książe poleca, ażeby rada państwa natychmiast na nowo rozpoczęła i wkrótce ukończyła przerwane prace, jak również ażeby pociągnęła do odpowiedzialności ministrów z których winy zwłoka nastąpiła. *(Schl. Ztg.)*

— Biegnę po niego.

— Zaczekaj aż odejdę.

W tej chwili wszedł don Tadeo z miną tryumfującą, wywracał krzesła, deptał pieski, potrącał tych, których spotykał po drodze. Przystąpił do administratora, podał mu jakieś pismo i prosił żeby je w głos przeczytano.

— Założę się, zawołał pan N. że to jest programmat jakiś zabawy w San-Lukar, w Kadyxie, lub Puertos, a twoje byki są w nim wysławiane nad wszystkie inne. Zobaczymy.

Ucieszyli się wszyscy. Administrator przeczytał:

„Kto kocha stale, ten umie cierpieć mężnie. Jesteśmy młodzi; wieczność mamy przed sobą, czekajmy. Słodkie jest oczekiwanie, gdy po niem szczęście nastąpi. Wychodowałam krzak róży i długo czekałam dopóki nie zakwitł. Z jakąż przyjemnością pielęgnowałam go, skrapiałam, wystawiałam na słońce! Na miłość Boga, nie lękaj się tego starego i złego... (Tu jest pierwsza litera nazwiska). Obudza on we mnie wstręt i tak się nim brzydzę jak ropuchą. Moja matka w krótce pozna swoją pomyłkę; złoto mogło ją zaślepić, lecz nie zdoła jej uwieść. Dobra matka pragnie jedynie mojego szczęścia, a to szczęście znajdę tylko przy tobie.

Był to list Kasty przyjęty przez chłopaka, którego nasadził don Tadeo. Podczas tego czytania, Kasta siedziała przy matce, zaledwie mogła wstrzymać się od płaczu; bladość pokryła twarz moją, darłem chustkę w ręku. Cóż miałem czynić? Wzgląd na honor Kasty, zniewalał mię do milczenia.

Nie było podpisu, lecz szyderczy uśmiech i spojrzenia don Tadea zwrócone do Kasty, oświeciły wszystkich. Usłyszawszy ten wyraz *stary*, Barbo przestał śmiać się, na przydomek *zły* wytrzeszczył oczy, a gdy go przyrównano do ropuchy, zawołał mimo woli, „Co za bezczelność.

Przytłumiony śmiech powstał. Damy zasłoniły usta chustkami. Dona Monika zaczęła domyślać się o co idzie i groźne spojrzenia rzuciła na córkę.

— Proszę o mój papier! zawołał Tadeo rozzłoszczony.

Nie: rzekł administrator przytykając list do świecy. Są tam nazwiska: choć ich nie znamy, mógłby je kto poznać. Te szczere i słodkie wynurzenia młodości. potrzebują tajemnicy, tak jak fiolek cienia. Powinniśmy szanować je, jak niewinność.

— Ho! ho! zawołał don Tadeo. nie idzie tam o *słodkie wynurzenia serca*; są tam wyrazy, które według mego zdania nie są *wyrazem niewinności*.

— Tem bardziej nie trzeba dowiadywać się do kogo były pisane. Żałuję żem głośno list przeczytał. Pan mię w błąd wprowadziłeś. Byłbym szczęśliwym, gdyby te osoby których to obchodzić może, usłyszeli wynurzenie mego żalu i oświadczenie moje, że mimowolnie miałem udział w tym niecnym postępku.

Zaledwie powściągnąłem się aż do końca wieczoru. Ostatni postępek tego obmierzłego człowieka, upoważnił mię do odwetu.

Czekałem na don Tadea na ulicy.

— Mości panie, rzekłem, wiedziałeś kto pisał ten list i do kogo.

Don Tadeo spojrzał na prawo i na lewo, a nie widząc nikogo, zaczął drżeć jak listek; nareście usiłował tłomaczyć się, mówiąc, że nie wie kto ten list pisał.

— Dziękuj Bogu: rzekłem wstrząsając nim: że tyle mam umiarkowania, tyle szlachetności, iż nie chcę potrzaskać mojej laski na tobie, który jesteś starym, niedorzecznym i podłym zarazem, a więc nie mógłbyś, nie umiałbyś, nie chciałbyś bronić się. Dowiedz się jednak, iż to umiarkowanie skończy się, skoro tylko posłyszę, że panna Kasta doznała z twego powodu, chociażby najmniejszej nieprzyjemności.

— Nie bój się pan, jutro wyjeżdżam do Kseres. Możesz się domyśleć, że nie chcę starać się o rękę panny, która mię nazwała ropuchą.

Nazajutrz pan Tadeo Barbo odpłynął statkiem parowym. Życzyłem mu żeby wylądował w Antypodach.

LIST VI.

Tenże do tego. Kadyx.

Cały miesiąc nie pisałem do ciebie. Kasta wyjechała do Kadyxu. Nie mogłem żyć bez niej; uzyskałem pozwolenie na dni piętnaście i już od tygodnia jestem w tem mieście.

Przyjedź mój przyjacielu i zobacz tę nieruchomą massę białych kamieni, stojącą pośród ogromu błękitnej wody nieustannie ruchomej. Pomimo cudzoziemskiej wytworności, poznać tu można wdzięk i żywość miast południowych.

Przez pierwsze dwa dni nie mogłem znaleść Kasty. Przechadzki, teatra, kąpiele morskie, puste były w oczach moich, bo jej tam nie było. Wystaw sobie jakem się wzdrygnął postrzegłszy Tadea Barbo. Chciałem odejść na stronę, lecz pomyślałem sobie, że człowiek ten nie będzie śmiał przystąpić do mnie. Gdzie tam! Skoro mnie tylko zobaczył, wołać zaczął: „Pan tutaj! A! rozumiem; gdzie wiadro tam i sznur, gdzie król tam i dwór. Lecz muszę ci powiedzieć kochanku, że umarli i nieobecni tracą przyjaciół. Piękna Kasta ma innego zalotnika. Jest to smaczny kąsek przysięgam ci, gdyż jest bogatym jak ja, a młodym i przystojnym jak ty. Lecz ubiera się daleko piękniej i modniej. Jest synem Peruwianina, który posiada kopalnie złota w Kwito i ma więcej pieniędzy w bankach, niżeli ich widzieć mogłeś przez całe życie. A tak więc mój kochanku, nasładuj i wróć do Sevilli, do twoich interesów prawnych.

(Dokończenie nastąpi.)

WŁOCHY.

Turyn, 23 grudnia. Wstrzymano wykonanie nowej organizacyi sądowej w Lombardyi aż do ogłoszenia nowego ogólnego kodeksu.

Rząd ma zamiar wysłać dwa okręta do Chin, w celu zawarcia traktatu handlowego.

Dyrektor policyi w Medyolanie, Rainoni, został zawieszony w służbie i w miejsce jego naznaczono p.Moris dyrektora policyi z Turynu.

Pomiędzy nowo mianowanymi radcami stanu znajduje się jeden tylko Lombardczyk.

Rzym, 16 grudnia. W miejsce kardynała Roberti, mianowano kardynała Stella gubernatorem Rzymu. Miejsce kardynała Savelli, prezesa rady skarbowej, ma zająć kardynał Altieri jako prezes rady stanu. *(Schl. Ztg:)*

Rozmaitości.

— Los ciąży nad olbrzymim paropływem *Great Eastern*, pomimo zmiany nazwiska (statek ten nazywał się dawniej, jak wiadomo, *Lewiatanem*). Towarzystwo, które go z taką odwagą zbudowało, znajduje się powtórnie w niebezpieczeństwie zbankrutowania i chce zastawić okręt ten; nikt jednakże niestety nie ma ochoty pożyczać pieniędzy na tak wątpliwe zapewnienie.

Sąd Policyi Poprawczej Wydziału Radomskiego.

W miesiącu marcu 1856 r., nieznany żyd lat okolo 40 mieć mogący, wzrostu średniego, twarzy ściągłej nieco rumianej z zarostem na brodzie niewielkim ciemno-żółtawym z ciemnemi włosami na głowie, ubrany w kapotę nankinową żydowską, płaszcz sukienny z rękawami i peleryną koloru niebieskawego z czarnym kołnierzem, w furażerkę z daszkiem, mający na sobie torebkę skórzaną z żółtem okuciem, jakiej w podróży panowie zwykle używają, po polsku dobrze mówiący mieniący się być z miasta Kunowa, handlujący dostawą kamieni do Modrzyc, przybył piechotą do żydów garnkuchniarzy. mieszkających przy karczmie do wsi Klikawy w Powiecie Radomskim należącej. a przy szose Lubelskiej pod samą górą Puławską stojącej, tam przeszabasował i wynająwszy parę koni z wozem od włościanina z Klikawy Ludwika Szyjki, lat 40 mającego, z tym w Niedziele z rana jakoby do miasta Szydłowca po kamienie szosą wyjechał i ostatecznie był widziany w karczmie do wsi i gminy Kuczki należącej o 14 mniej więcej wiorst od Radomia przy szose stojącej, gdzie obadwa po kieliszku wódki wypili. Ponieważ Ludwik Szyjka dotąd z tej podróży nie wrócił i najmniejszego śladu odkryć nie zdołano, co się z nim oraz z końmi i wozem zrobiło, a tem samem dopuścić wypada, że ten żyd co konie wynajął dla opanowania koni i wozu mógł go zamordować lub przyłożyć się innym środkiem do pozbawienia go życia, przeto sąd Poprawczy podając ten wypadek do publicznej wiadomości, wzywa każdego ktoby posiadał jakąkolwiek wiadomość posłużyć mogącą do wykrycia zaginionego Ludwika Szyjki i sprawcy, ażeby takową najbliższemu sądowi do użytku udzielił. Ludwik Szyjka miał wzrost średni, twarz ściągłą, włosy ciemnobląd, wąsy nie wielkie nieco zakręcane i dwa zęby na boku w jednej stronie, lecz niewiadomo której wyrwane, w chwili wyjazdu był ubrany w buty stare z cholewami węgierskiemi, spodnie sukienne czarne żołnierskie z wypustką czerwoną płutnem podszyte, kamizelkę granatową z wypustkami czerwonemi gdzie niegdzie poobrywanemi, koszule i gatki z płótna zgrzebnego, kożuch nowy z włosem czarnym, a w rękawach białym na wierzchu biały, sukmanę siwą nie nową bez taśmów ze sznurkami gdzie niegdzie niebieskiem, pas rzemienny czapkę sukienną rogatkę z czarnym barankiem; wyjechał w drogę wozem kutym w drabkach małych z pułkoszkiem na posładku, jedną klaczą dereszowatą starą ślepą na jedno oko i koniem gniadym z czarną grzywą i ogonem, wzrostu średniego, ubranemi w chumonta chłopskie, a wziął z sobą siekierę, serek i masło w jaszczyku drewnianym.

Radom, dnia 7 (19) grudnia 1859 r.

Sędzia Prezydujący Górecki.

Wiadomości bibliograficzne.

Na zbliżający się czas *kolendy* zalecają się niektóre dzieła wydania i nakładu **A. Nowoleckiego** Księgarza wprost kolumny Zygmunta, a mianowicie te, które odpowiednie treścią pożyteczną dla młodzieży, ozdobnem wydaniem i nadto przystępną ceną; jako to: **Obrazki życia świętobliwych i bogobojnych polakow i polek** przez Belejowską i J. Smigielską, stronnic 330 za kop. 75, z 4ma rycinami i ozdobną okładką rs. 1 kop. 20, w oprawie na papierze welinowym rs. 1 kop. 35. **Gimnastyka domowa** dla płci żenskiej p. Dra Kloss z 29 drzeworytami kop. 60. **Chata wuja** tom opowiedanie p. Stowe z 4ma rycinami kolorowanemi w oprawie rs. 1, toż samo po polsku i francuzku rs. 1 kop. 34. **Dwie powiastki dla dobrych dzieci** z 4ma rycin. kolor. kop. 75, z ryc. czarn. opr. kop. 60. **Dwie suknie** powiastka p. N. N. kop. 22 1/2. **Gawęda X. proboszcza pod lipami,** dla czytelników czytelni niedzielnej p. J. K. Gregorowicza k. 30. **Nowy zbior poezyi** T. Lenartowicza str. 243 kop. 50. **Zbior powinszowań** na wszystkie uroczystości familijne wierszem i prozą w językach pols., franc. i Niem., oraz wpisy do imionników (sztambuchów) p. A. Niewiarowskiego kop. 75. **Wspomnienia z przejażdżki** po kraju dla młodych czytelników p. Z. Scisłowską 2 tomy stron. 424 rs. 1 kop. 50. Dla starszych zaś, Listy Cześnikiewicza do Marszałka p. Jelliszewskiego serya I rs. 1 kop. 50 serya II rs. 1 kop. 50. **Jałmużna** gawęda p. J. Chęcińskiego kop. 45. **Anioł i czart** powiastka przez tegoż kop. 75.

Nakładem **J. Zawadzkiego** w Wilnie, wyszły następujące nowości literackie i znajdują się do nabycia w Warszawie w księgarni i Składzie Nnt muzycznych Michała Glücksberga przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu W. Grodzickiego Nr 9 (411): **Poezye** Włodzimierza Wolskiego 2 tomy cena exempl. rs. 2. **Konkurent i Mąż** komedya we dwóch aktach Józ. Korzeniowskiego, cena kop. 45. Dzieła te znajdują się również do nabycia w Warszawie i w innych znacznych księgarniach na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdzieńskiego w Kielcach, i B. Stablewskiego w Płocku.

Nakładem **Karola Bernsteina** Księgarza przy ulicy Miodowej Nr. 6, wyszło obecnie dziełko p. t. **Pijawka** jej hodowanie i pielęgnowanie, oraz korzyści z jej hodowli wynikające przez Augusta Jouraiera, przełożył i uwagami uzupełnił Albin Kohn. Dla łatwiejszego i dokładniejszego zrozumienia opisów dołączone są w tekscie drzeworyty, przedstawiające różnego rodzaju sadzawki i inne narzędzia do połowu pijawek potrzebne. Cena egzemplarza kop. 45. Powyższe dziełko znajduje się we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Nakładem księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie-wyszedł w Lipsku i jest do nabycia w Warszawie w Składzie głównym dla Królestwa Polskiego w Księgarni i Składzie Nut muzycznych **Michała Glücksberga,** przy ulicy Krakowskie-przedmieście w domu Grodzickiego Nr. 9 (411,) **Szósty Śpiewnik domowy** Stanisława **Moniuszki,** zawierający Ballady i Poezye Adama Mickiewicza z portretem tegoż przez Houlliona, cena exemplarza rs. 5. Wyszły również pojedyncze Nra z tegoż śpiewnika, a mianowicie: **Powrót taty** ballada, cena kop. 90. **Rybka** ballada rs. 1 kop. 35. **Pieśn z wieży** kop. 90. **Czaty** ballada kop. 90. **Do Niemna** sonet kop. 50. **Sen-pieszczotka** kop. 52 1/2. **Pieśn do Wilii** kop. 52 1/2. Wszystkie te kompozycye znajdują się również do nabycia we wszystkich znaczniejszych Składach Nut muzycznych w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Nakładem Księgarni i Składu Nut muzycznych **Gustawa Gebethner** i Spółki, przy ulicy Krakomskie-Przedmieście Nr 415, w pałacu JW. Hr. Stanisława Potockiego, wyszedł w nowem wydaniu **Wielki Mazur Kujawiak** przez Józefa Nowakowskiego, ozdobiony okładką chromolitografowaną podług szkicu W. Gersona wykonaną przez Lud. Piechaczka w zakładzie litograficznym A. Pecq, cena ex. kop. 75. Wyszła także **La Coquette** Polka Tremblante composée pour piano et dediée a Mademoiselle Comille Harasimowicz, par L. K. Kadler, po kop. 30. Nabyć takowe można we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Nakładem Księgarni i Składu nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415 w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, wyszły: **Cztery krakowiaki** kompozycyi i układu na fortepian E. S. Łodwigowskiego, po kop. 52 1/2. **Souvenir a Haag** Polka francaice pour le piano par Joseph Fuchs. Nabyć je można w znaczniejszych Księgach i Składach Nut w Warszawie i na prowincyi po kop. 30.

OGŁOSZENIA

Osoba posiadająca język Francuzki, Polski, Rossyjski, mając na to pozwolenie od Władzy naukowej, życzy sobie udzielać lekcyi na godziny, Wiadomość w magazynie mód Aleksandry P. na Nowym-Świecie w pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego.

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności jest do odstąpienia DYSTRYBUCYA wraz z Norymberszczyzną w miejscu bardzo korzystnem.—Wiadomość powziąść można jak wyżej, w tymże Magazynie Mód Aleksandry P. w pałacu hrabiego Andrzeja Zamojskiego.

EABRYKA POWOZÓW. A. Łagowskiego, przeniesioną została z Nowego-Świata na ulicę Bielańską pod Nr. 605, wprost Hotelu Lipskiego, w której dostać można Powozów nowego fasonu, w rozmaitym rodzaju, do miasta i do podróży, mocno i wykwintnie wykończonych. Także jest zostawiony w kommis do sprzedania KOCZ na stojących resorach, mało używany. W tejże fabryce wszelkie obstalunki i reperacje Powozów przyjmują się.

Zagraniczne Meble koszykowe.

Niżej podpisany, poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby zagranicznych mebli Koszykowych, jako to: kanapy, Fotele, Foteliki dla dzieci, Krzesła, Stoły zwyczajne i stoły do kwiatów, Altany bluszczowe, ściany i Zagięcia, Parawany, klatki i altanki dla ptaków, Serwantki, koszyki do negliżu, papieru, kluczy i robótek, kołyski, woziki i t. d.—Wszystko to nabyć można w rozmaitych gustach i formatach za cenę przystępną. Zamówienia zaś wszelkie przyjmuję także i te jak najakuratniej wykonywam.—Szymon Czerniejewski, Fabrykant Zagranicznych mebli koszykowych przy rogu ulicy Alexandryi i Tamka Nr. 2849.

Pod korzystnemi warunkami jest do sprzedania:

DOM MUROWANY PIĘTROWY

Mieści w sobie 10 dużych pokoi, trzy kuchnie oraz trzy góry i sześć obszernych piwnic. Lokale te rozdzielone być mogą na trzy oddzielne pomieszkania; na 1-szym piętrze dwa i na dole jedno, w którym to obecnie mieści się sklep prócz tego są zabudowania gospodarskie i podwórze tych obecnie i druga część jego mogłaby być zamieniona na ogród. Dom ten jest zupełnie w dobrym stanie, i ma czystę hypotekę. Nadmienia się przytem że miasto Sandomierz położone nad Wisłą liczy blisko 8000 stałych mieszkańców. Ludność tę składają po większej części urzędnicy i duchowieństwo, prócz tego są tu szkoły i więzienie. Miasto jest handlowe nad granicą położone, ma liczne dykasterye i komorę celną, kupno więc powyższego domu w rynku miasta w najprzyleglejszym miejscu położonego może przedstawić liczne korzyści dla zakładającego jakowyś handel, cukiernię, bawaryą lub restauracyą tak pożądaną w tem mieście. Bliżej poinformować się można w kancelaryi Rejenta Stanisława Jasińskiego w Warszawie oraz pod adresem P. P. (franco) w Sandomierzu u właścicielki domu.

W Zakładzie Ogrodniczym Braci Bardet przy ulicy Senatorskiej w pałacu JW. hr. Ordynata Zamojskiego Nr. 472 kwitnie obecnie i jest do sprzedania sławny CACTUS EPYPHILLUM TRUNCATUN, rzeczywiście jest to najładniejsza z tego rodzaju roślina. Jest ona wyprowadzona w różne kształty, jako to: parasolowy, szpalerowy, i t. p. Jedna z nich ma przeszło 365 kwiatów. Oprócz tego można nabyć kwitnących także, bardzo wiele innych rodzajów roślin, służących do ozdobnego ubrania salonów, żardynierek i t. p. jak również Bukietów w różnych, stosownie do gustu, formach; także girland ablowych i ślubnych.

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 18(30) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*